

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

MARTYNA MATWIEJUK: **Przy mikrofonie Martyna Matwiejuk. Słuchają państwo Audycji Kulturalnych. Dziś moim i państwa gościem jest reżyser i scenarzysta filmu dokumentalnego „Bezkrwawa rewolucja. Krótka historia Internetu w Polsce” – pan Łukasz Czajka. Dzień dobry.**

ŁUKASZ CZAJKA: Dzień dobry.

MARTYNA MATWIEJUK: **Zacznę może od pytania o to, jakie są pana pierwsze wspomnienia i doświadczenia z Internetem?**

ŁUKASZ CZAJKA: Ja oczywiście w trakcie pracy nad filmem zastanawiałem się nad tym, czy i jakie są te wspomnienia, i ja nie pamiętam. Pamiętam chyba, że to była jakaś wizyta w Internecie na zajęciach z informatyki w szkole na Ursynowie. A to, co bardziej pamiętam, to to, bo niedługo później się wyprowadziłem z Ursynowa do Legionowa pod Warszawę i to, co pamiętam, to brak Internetu, bo w Legionowie długo czekaliśmy na Internet i moi znajomi z Warszawy go mieli, a ja nie miałem, i w sumie to najbardziej pamiętam, czyli bardzo chciałem go mieć i nie miałem, i to, gdzie mogłem z niego korzystać, to praca mojej mamy, więc często bywałem w pracy mojej mamy po to, żeby posiedzieć w Internecie.

MARTYNA MATWIEJUK: **Ja zapytałam o to dlatego, że z jednej strony to mogłoby się wydawać, że stosunkowo niedawno, ale z drugiej strony zupełnie inna epoka, rzeczywistość, którą już dawno pożegnaliśmy. I też myślę, że wielu z nas zastanawia się czasem nad tym, jak my w ogóle mogliśmy kiedyś bez tego Internetu funkcjonować. Bez dwóch zdań wprowadzenie Internetu dokonało rewolucji i przyznam, że kiedy usłyszałam o tym filmie, o którym dziś rozmawiamy, to nie mogłam wyjść z podziwu, że to jest tak naprawdę pierwsza tego typu próba opowiedzenia o tych początkach. Jaka była pana pierwsza myśl, kiedy pojawił się temat stworzenia tego filmu?**

ŁUKASZ CZAJKA: Przestraszyłem się chyba na początku, bo to nie był temat mi jakoś taki bliski. To nie było tak, że przeczytałem wcześniej mnóstwo książek o Internecie, byłem specjalistą w tym temacie, czy też studiowałem informatykę bądź jakieś takie pochodne rzeczy, ale to był taki moment, gdzie nie pracowałem nad żadnym swoim projektem. Gdy pojawiła się taka propozycja ze strony Narodowego Centrum Kultury, to pomyślałem, że jako że lubię wyzwania, to że jak przyszło, pojawiło się w tej, tej mojej przestrzeni, to spróbuję się do tego jakoś zabrać. No i to było bardzo, w ogóle bardzo ciekawe doświadczenie, bo musiałem najpierw się zagłębić, bardzo dużo poznać, poznać historię, której nie znałem, poznać ludzi, bo w filmie wystąpiło kilkanaście osób, a oczywiście brałem pod uwagę dużo więcej, w ogóle też pod jakim kątem podejść, bo każdy ma swoją historię Internetu i może to można opowiedzieć na tysiąc różnych sposobów. Ja oczywiście, biorąc pod uwagę te wytyczne, które dostałem, na których zależało producentowi filmu i pomysłodawcy, czyli NCK-owi, stwierdziłem, że taka forma, czyli takiego trochę skakania, jak to w Internecie, przechodzenia z tematu na temat, klikania,

podążania jakimś własną, własnym sposobem po tym Internecie czy też po tej historii będzie adekwatne.

MARTYNA MATWIEJUK: Też sobie pomyślałam, że może ten film właśnie miał powstać w takim czasie. Myślę tutaj o początku 2020 roku, kiedy wybuchła pandemia i kiedy też odczuliśmy, jak wielkie jest to znaczenie Internetu, kiedy okazało się, że wiele firm i instytucji, które się w Internecie nie odnalazły, po prostu nie może funkcjonować. No musimy się pogodzić z tym, że funkcjonujemy już w dwóch światach i pewnie trudno by się było obrazić na Internet, tupnąć nogą, odwrócić od niego, i spróbować go wyeliminować ze swojego życia. I właśnie zastanawiam się nad tym, jaki miał pan pomysł na ten film? Wspomniał pan o tym skakaniu. Jak zatem ten Internet jest przedstawiony w „Bezkrwawej rewolucji”, Internet jako niezwykle istotny i szeroki temat?

ŁUKASZ CZAJKA: No też nie chciałem, bo nie czułem, że takie jest moje zadanie, żeby jakoś mocno zabierać głos, bo to jest zbyt szeroki temat i wydawało mi się, że to by ocierało się o ignorancję, bo oczywiście można o Internecie mówić w sposób negatywny, ale tak samo można w sposób pozytywny, więc ja chciałem to jakoś wyważyć, czyli po prostu przedstawić różne punkty widzenia. Jeden z bohaterów filmu mówi o tym, że te trzydzieści lat od upowszechnienia Internetu w Polsce, ale nie tylko w Polsce, zaczynają się pojawiać problemy, których nie byliśmy w stanie sobie wyobrazić. Te kwestie algorytmów, fake newsów i wielu innych rzeczy, z którymi się dzisiaj mierzymy, no jakby twórcy Internetu nie pomyśleli, że tak to może się rozwijać. Myślę, że ten Internet jest w pewien sposób takim odwzorowaniem tych społeczeństw, które ten Internet tworzą, więc tak naprawdę trochę to jest o nas, o naszych wadach często, o chciwości, o... ale też o pozytywnych, o tym, że w Internecie pojawia się mnóstwo bardzo ważnych, ciekawych inicjatyw, chociażby ostatnio ta cała sytuacja z wojną w Ukrainie i z tym, jak przez Internet ta pomoc dla ludzi, obywateli Ukrainy się rozwijała. No jakby myślę, że bez Internetu to by było w ogóle nie do pomyslenia. Następny element to pandemia. No wyobraźmy sobie, gdyby Internetu nie było. Ja nie wiem, [śmiech] co ja bym robił przez te dwa lata. Siedział przed telewizorem zapewne i czekał, aż ktoś coś powie, to co mnie interesuje i co by było z pracą, co by było jeszcze z różnymi, innymi rzeczami, które się do Internetu przeniosły. W trakcie pandemii okazało się, że my sobie świetnie radzimy. Oprócz tego, że to jest trudne emocjonalnie bardzo, to jednak tak naprawdę to życie, poza tym, że nie mogę wyjść w ileś miejsc, ale jeśli chodzi o tą ciągłość tego, że pracuję, że mam co jeść, mogę skorzystać z tego lekarza, ale, nie wiem, za pośrednictwem telefonu. Ten Internet – myślę, że on bardzo nam... nie myślę, no ten Internet przemeblował to nasze życie na przeróżne sposoby, dlatego warto dbać o ten Internet i wymyślać, i wyobrażać go sobie jako też miejsce lepsze, czyli jakby zmieniać go poprzez swoje działania, poprzez modyfikowanie i poprzez głośne mówienie. No myślę, że te filmy, które mówią o złej stronie Internetu, one czasami są takie trochę podkręcające emocje, ale z drugiej strony jakby to też jest istotne. To jest ważne, żebyśmy o tych zagrożeniach mówili po to, żeby ten Internet mógł się zmieniać na lepsze, byśmy więcej mówili za te trzydzieści kolejnych lat o fajnych rzeczach, a... niż o tych zagrożeniach, o których się tyle mówi ostatnio.

MARTYNA MATWIEJUK: Ta wielość perspektyw, którą pan ujął w filmie, myślę, że jest też jego główną zaletą, to że pojawia się głos naukowców, którzy operują czasem

naukową nomenklaturą. Nie wszyscy muszą wszystkie słowa rozumieć. To, że pojawiają się głosy artystów, dla których Internet też stał się taką przestrzenią, w której funkcjonuje ich sztuka. Pojawiają się też socjologowie, którzy tłumaczą nam wagę tego wydarzenia, jakim było podłączenie Polski do Internetu, a także po prostu użytkownicy, którzy mają na to wszystko jakiś jeszcze inny pogląd. Jestem ciekawa, jakie były reakcje zaproszonych osób właśnie na udział – myślę tutaj głównie o tej pierwszej części filmu, która się odnosi do historii, na udział w rozmowach, które dotyczą rzeczywistości, która jest już dość daleko.

ŁUKASZ CZAJKA: W ogóle ta pierwsza część, czyli część dotycząca historii, tego, jak ten Internet do Polski trafił, jak tutaj go ściągnęli polscy naukowcy, co oczywiście nie było łatwe, bo oni zaczęli nad tym pracować w latach 80., gdy Polska była pod wpływem jeszcze, czy też była w tym obozie państw socjalistycznych, więc naukowcy mogli chcieć, ale to jakby była polityka i Stany Zjednoczone no za bardzo nie chciały się podzielić Internetem z krajem, który mógł przecież wykraść, mógł wejść w posiadanie tak istotnej wiedzy. Również to jest bezpieczeństwo i tak dalej, więc to była trudna robota dla nich i w sumie dla mnie też to było najtrudniejsze, bo to była część historii, o której ja zupełnie nic nie wiedziałem, więc to zagłębianie się jeszcze w tę nomenklaturę naukową to było coś koszmarnego. Ale sami panowie byli bardzo po prostu ciekawymi, inteligentnymi rozmówcami i... i też takimi cierpliwymi często dla mnie, więc ja w ogóle się cieszę, że miałem okazję ich poznać, bo to... właśnie to jest super w robieniu filmów dokumentalnych, że właśnie można wejść w takie różne dziwne przestrzenie, w których... no ja nigdy bym tam nie trafił. Nigdy bym nie poznał tej historii, nie poznał tych ludzi, którzy jednak zasłużyli się na tym, że ten Internet najpierw na Wydział Fizyki Uniwersytetu Warszawskiego, a później w kolejne miejsca przynieśli.

MARTYNA MATWIEJUK: **Bardzo dobrze też, że ktoś dał im głos. To jeszcze ten wątek właśnie filmu od kuchni pociągnę. Która scena jest dla pana jako reżysera wyjątkowa?**

ŁUKASZ CZAJKA: To co jakoś we mnie zostało po pracy nad tym filmem to pomieszczenia przy ulicy Hożej, czyli ten budynek, w którym ta historia się zaczęła i który dzisiaj aktualnie należy jakby na terenie do Wydziału Anglistyki Uniwersytetu Warszawskiego. Byliśmy tam kilka razy na zdjęciach i to jest dosyć takie smutne miejsce dzisiaj, bo to jest budynek, który, nie wiem, być może już jest rozebrany albo będzie rozebrany w najbliższych miesiącach, bo tak naprawdę usłyszeliśmy, że to go czeka, więc ja szczególnie, ale my, cała ekipa się cieszyła z tego, że udało nam się wejść do takiego dziś zrujnowanego budynku, w którym tak naprawdę powinno być Muzeum Internetu, Muzeum Komputerów, Muzeum Informatyki, Informatyzacji. Nie wiem, jak to nazwać, a ten budynek albo już, albo wkrótce zostanie zrównany z ziemią i z tego się cieszę, bo jakby też to jest chyba rola dokumentalisty, żeby... trochę kronikarz, żeby uchwycić coś, co zniknie zaraz, a za dwadzieścia lat już nikt nie będzie wiedział, że tam coś takiego było, więc to chyba było dla mnie istotne, że byłem w tym miejscu i udało nam się je jakoś zachować.

MARTYNA MATWIEJUK: **Z chęcią bym się wybrała do takiego Muzeum Internetu. Moim chyba ulubionym momentem w filmie jest ten wątek dotyczący giełdy komputerowej, pierwszych pecetów, tego, co jeden z bohaterów nazywa czasem pięknego chaosu. W filmie też znajdują państwo sporo materiałów archiwalnych i**

zastanawiam się, czy też to było dużym wyzwaniem, żeby je znaleźć, wyselekcjonować, wpiąć w całą resztę. Czego wymagało od pana stworzenie tego filmu jako całości?

ŁUKASZ CZAJKA: Oczywiście giełda jest dla mnie, to jest też moje wspomnienie, bo ja jeździłem na giełdę. Znalazłem archiwa, które więcej były poświęcone tej giełdzie wewnątrz szkoły. Ja jednak pamiętam za dzieciaka bardziej tą przestrzeń obok szkoły, w którym się działo więcej niż w samej szkole. Zaczynając myślenie na temat filmu o Internecie, wiedziałem, że chcę, żeby tam była giełda komputerowa, nieinternetowa. Wydaje mi się, że to takie jest istotne, bo też pokazuje pewne początki, takie jakby w społeczeństwie, tego takiego jakiegoś przełomu technologicznego. Te komputery, które jeszcze wtedy Internetu nie miały, ale ładnie to podkreślił jeden z bohaterów, który nazwał to takim Internetem przed Internetem, czyli miejsca, gdzie się spotykali ludzie, którzy się wymieniali dyskietkami. Te dyskietki wędrowały z tej giełdy do ich domów, później do ich kolegów, więc tak naprawdę te dane, tak jak dzisiaj pobieramy z Internetu, wtedy pobieraliśmy z dyskietek zakupionych na giełdzie i to było to miejsce, gdzie się tym wymieniało. Ja dosyć pieczołowicie pracuję z archiwami, więc wielokrotnie przeszukiwałem archiwa WFDiF-u, czyli Wytwórni Filmów Dokumentalnych i Fabularnych, ale też szukaliśmy archiwów w Internecie. Z jednej strony też odzywaliśmy się do ludzi, którzy jakieś takie prywatne mieli archiwa. Pytaliśmy, czy by chcieli nam w jakiś sposób ich użyczyć. Z tym wiąże się też temat, który wypłynął tak naprawdę w trakcie, czyli w ogóle archiwów w Internecie i to jest taki trochę mit, że się tak mówi o tym, że w Internecie nic nie ginie. Okazuje się, że to jest wierutne kłamstwo, bo mnóstwa rzeczy w ogóle z lat 90. nie ma w Internecie. Tak naprawdę sprzed kilku lat bardzo ciężko coś znaleźć w Internecie, bo po prostu nikt takich archiwów nie tworzy. To się dezaktualizuje i znika. Nie ma nic takiego jak archiwum Internetu. Chociażby to się stało z tym całym portalem, na którym były zawieszane blogi, te polskie blogi w pierwszej dekadzie lat dwutysięcznych. Jedna z firm, która tym zarządzała i na której serwerach to było, ona po prostu zrezygnowała z wspierania tego systemu i z dnia na dzień tysiące blogów, które tam były, po prostu zniknęły. Jedna z bohaterek mi o tym powiedziała – Agata Endo Nowicka, która występuje w tym filmie, artystka – która powiedziała, że ona miała dwa blogi. Jeden to był z ilustracjami, a w drugim pisała i mówi, że właśnie wyłączono ten serwis i ona z dnia na dzień straciła wszystkie swoje wpisy, a nie zrobiła sobie archiwów, i już nie była w stanie tego odzyskać, więc to jest w ogóle ciekawy kontekst w myśleniu o tym, czy w Internecie nic nie ginie. Myślę, że ginie większość zdecydowana.

MARTYNA MATWIEJUK: Ja też jestem bardzo ciekawa, jaki będzie odbiór tego filmu w różnych pokoleniach, w różnych grupach wiekowych, bo ja, odkąd pamiętam, w moim domu Internet był dostępny i po prostu świat, który znam, to jest świat z Internetem. Co pana najbardziej zszokowało, kiedy poznawał pan tę historię w miarę pracy nad filmem?

ŁUKASZ CZAJKA: Chyba chodziło mi też o to, żeby pokazać tą perspektywę, że był świat bez Internetu i on nikomu nie był potrzebny poza naukowcami. Naukowcy tego potrzebowali, ale oni nie potrzebowali tego... nie byli takimi wizjonerami, że to nam jakoś zmieni rzeczywistość w ogóle społeczną na tak wielu poziomach. Oni tego konkretnie potrzebowali do tego, żeby nie tracić dystansu do naukowców z Zachodu. To było dla mnie takie zaskakujące, że w sumie nikt sobie nie uświadamiał, czym może być Internet. Nawet pytałem naukowców tych, którzy

ten Internet do Polski sprowadzili, jak oni dzisiaj go odbierają, czy sobie wyobrażali, że on będzie tak wyglądał – to raczej nie. Raczej nikt nie spodziewał się, że tak to będzie.

MARTYNA MATWIEJUK: À propos wyobrażeń, ja myślę, że dobry dokument poza swoją podstawową funkcją też stawia pytania o to, co ten temat znaczy dla widzów, którzy oglądają go w danym momencie i co z tą wiedzą możemy dalej zrobić, i tu przechodzimy do ostatnich części filmu, które przedstawiają możliwe scenariusze rozwoju tego tematu. Chciałabym pana zapytać, jak pan chciałby widzieć Internet w przyszłości?

ŁUKASZ CZAJKA: Ja tu się zgadzam z jednym rozmówcą – z Alkiem Tarkowskim – socjologiem, który liczy, oczywiście to jest takie optymistyczne podejście, no ale jeśli mam wyobrazić sobie, jak Internet mógłby wyglądać, to w sumie czemu nie? On mówi o tym, że są dwa Internety dzisiaj – ten bardzo taki biznesowy Internet amerykański, w którym my żyjemy jakby i ten chiński, czyli autorytarny. No i on mówi, że tu jest miejsce na Europę, miejsce dla Europy i dla takiej trzeciej drogi Internetu, Internetu, który bardziej promowałby właśnie rozwiązania dobre dla społeczeństw, rozwijające społeczeństwa obywatelskie, w takim kierunku idące. Też taki sprawiedliwy Internet bez tych hiperbogaty firm kilku, które nam budują jakby te nasze doświadczenia, na które jesteśmy skazani. No i tak bym sobie wyobrażał ten taki Internet budowany przez obywateli, świadomych obywateli, Internet wypływający z takiego myślenia o jakimś dobru wspólnym, a nie miejsce, w którym się zarabia hajs.

MARTYNA MATWIEJUK: I nie brzmi to nierealnie, czego dowodzi to, o czym wspominał pan na początku naszej rozmowy, czyli ta umiejętność szybkiego zorganizowania się obywateli w Internecie i pomoc ludziom uciekającym przed wojną. Producentem filmu „Bezkrwawa rewolucja. Krótka historia Internetu w Polsce” jest Narodowe Centrum Kultury. Dokument będzie dostępny od 17 sierpnia na platformie streamingowej koproducenta, czyli Wytwórni Filmów Dokumentalnych i Fabularnych – 35mm.online. Przez dwa tygodnie mogą go państwo zobaczyć bezpłatnie, a ja dodam tylko, że film został nominowany w kategorii Debiut Roku do nagród Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej, przyznawanych od 2008 roku. Moim i państwa gościem był reżyser Łukasz Czajka. Bardzo dziękuję panu za to spotkanie.

ŁUKASZ CZAJKA: Dziękuję serdecznie.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.